

DAVID LEWIS

CZY DOPUSZCZAMY KARĘ W ZASTĘPSTWIE ZA WINOWAJCĘ?*

Wyobraźmy sobie, że przestępca ma oddanego i niewinnego przyjaciela. Przestępca ów został sprawiedliwie skazany za czyn, którego się dopuścił. Jego przyjaciel zgłasza się jednak, by zamiast niego ponieść karę¹. Jeśli przyjaciel poniesie karę, na którą zasłużył przestępca, czy możemy (albo wręcz powinniśmy) dopuścić wówczas, by przestępca pozostał bezkarny? Czy stanowi to powód, by darować przestępcy karę?

Na ogół sądzimy, że nie. Nie słyszy się o tym, by oddany przyjaciel włamywacza odsiedział za niego karę więzienia, podczas gdy włamywacz pozostałby na wolności; albo by jeszcze bardziej oddany przyjaciel mordercy poniósł za niego karę śmierci. Gdyby coś podobnego miało miejsce, z pewnością byśmy o tym usłyszeli — historia taka niewątpliwie trafiłaby do gazet! Takie rzeczy się jednak nie zdarzają. I to, jak sądzę, nie dlatego, że włamywacz czy morderca nie mają dostatecznie oddanych przyjaciół. Rzecz raczej w tym, że taki przyjaciel dobrze zdawałby sobie sprawę, że niezależnie od jego chęci, oferta poniesienia kary w zastępstwie byłaby daremna. Stosowne władze uznałyby ją za pozbawioną sensu i odrzuciły bez namysłu.

Gdyby nawet ów przyjaciel zdołał ukradkiem zająć miejsce sprawcy tak, że dopiero po fakcie wyszłoby na jaw, iż został ukarany zamiast niego, ów plan by się nie powiódł. Skoro tylko władze dowiedziałyby się, że prze-

Prof. DAVID KELLOGG LEWIS (1941-2001) był od 1970 r. członkiem Wydziału Filozofii Uniwersytetu Princeton. Jest powszechnie uważany za jednego z najważniejszych filozofów XX wieku.

* Przekład na podstawie: „Do We Believe in Penal Substitution?”, *Philosophical Papers* 26 (1997): 203-209. Przekład za zgodą Wydawcy.

¹ Anthony M. Quinton argumentował ongiś w esejju „On Punishment” (QUINTON 1954), że ukaranie niewinnego jest logicznie niemożliwe, po prostu wewnętrznie sprzeczne. Być może. Ponieważ jednak nadużycie językowe służy komunikacji lepiej niż parafraza czy neologizm, będę dalej mówić o karaniu niewinnego ochotnika. Ufam, że czytelnik zrozumie mnie właściwie: mam na myśli ochotnika, który ponosi coś, co stanowiłoby karę, gdyby zostało wymierzone winnemu sprawcy.

stępcą pozostał bezkarny, zrobiłyby co do nich należy. Jak bardzo by nie ubolewały, że przez omyłkę ukarały niewinnego przyjaciela, nie mogłyby naprawić tej pomyłki, zwalniając z kary winnego przestępcę. W ten sposób do pierwszego błędu dodałyby tylko drugi.

Można by powiedzieć, że sprawca „ma do spłacenia dług kary”. Ale metafora ta wprowadza w błąd. Zazwyczaj bowiem stan posiadania długu rozumiemy inaczej niż stan zasługiwania na karę. W wypadku długu wymaga się, by wierzyciel *nie stracił* pożyczonych pieniędzy; to, co dzieje się z dłużnikiem, nie ma znaczenia. Tymczasem w wypadku „długu kary” wymagane jest, by dłużnik właśnie *poniósł stratę*; nie ma tu natomiast żadnego wierzyciela. (Społeczeństwo? — Bynajmniej. Wierzyciel to z założenia ten, kto ponosi stratę, jeśli dług nie zostaje spłacony. Ale biorąc pod uwagę koszt utrzymania więźniów, społeczeństwo ponosi czasem większą stratę, jeśli dług *zostanie* spłacony). W tym względzie zgodne są ze sobą rozmaite koncepcje funkcji kary. Wedle jednej winowajca powinien ponieść stratę po prostu dlatego, że ludziom nikczemnym nie powinno powodzić się zbyt dobrze. Wedle innej kara jest wyrazem odrazy, jaką budzi w nas jego przestępstwo. Kara może mieć też za zadanie zreformować charakter przestępcy albo po-zbawić go środków — życia i wolności — potrzebnych, by mógł ponownie popełnić przestępstwo. Kara może wreszcie być sposobem odstraszenia innych od popełnienia podobnych przestępstw. Karanie niewinnych zastępców nie spełniłoby żadnej z tych funkcji. (Nawet funkcji odstraszałej, bo trudno byłoby liczyć na utrzymanie oszustwa w tajemnicy, a bez tego odstraszenie przestałoby być skuteczne).

Jaką funkcję należałoby przypisać karze, by nadać sens karaniu niewinnych w zastępstwie przestępców? — Funkcję rekompensaty. Załóżmy, że karanie sprawców traktuje się przede wszystkim jako korzyść dla ofiary, korzyść wystarczającą, by wyrównać stratę wyrządzoną przez sprawcę. Nie miałyby wówczas znaczenia, z jakiego źródła pochodzi ta korzyść. Gdyby dostarczał jej niewinny przyjaciel przestępcy, funkcja rekompensacyjna zostałaby spełniona w tej samej mierze, co wówczas, gdy dostarczałby jej sam przestępca.

Nasze obecne instytucje kary nie są jednak zaprojektowane po to, by dostarczać rekompensaty. Ofierze mordercy w ogóle nie sposób wynagrodzić strat, a mimo to karzemy morderców. Ofierze włamania (o ile pozostaje ona przy życiu) teoretycznie można powetować stratę i faktycznie da się to zrobić, tyle że nie przez ukaranie włamywacza. Jaka z tego korzyść dla pokrzywdzonego, że włamywacz odsiedzi wyrok więzienia? Pokrzywdzony, jak my wszyscy, może czuć zadowolenie, wiedząc, że zły uczynek spotkała zasłużona kara; tej domniemanej „rekompensaty” nie dałoby się jednak uzy-

skać, karząc niewinnego przyjaciela włamywacza (chyba że ucieklibyśmy się do oszustwa).

Można wyobrazić sobie świat, w którym karanie włamywaczy jest tak urządzone, że pełni funkcję rekompensaty i nadaje sens karze zastępczej. Takie wyobrażenie odbiega jednak znacznie od rzeczywistości. Przypuśćmy, na przykład, że wymagalibyśmy od włamywacza, by za karę służył poszkodowanemu jako jego osobisty niewolnik. Wówczas funkcja rekompensacyjna istotnie zostałaby spełniona i ukaranie niewinnego człowieka w zastępstwie sprawcy mogłoby ją spełnić równie dobrze. Albo przypuśćmy, że włamywacz miałby zostać powieszony na oczach ofiary. Gdyby ofiara czerpała wystarczającą przyjemność z oglądania takiej egzekucji, można by ją potraktować jako rekompensatę za utracone złoto; a gdyby czerpała podobną przyjemność z wieszania niewinnych, co z wieszania winnych, to kara zastępcza mogłaby pełnić funkcję rekompensaty.

Tendencyjny dobór całkiem zwyczajnych przykładów mógłby przekonać nas, że nie uznajemy kary zastępczej; innymi słowy, zgadzamy się, że zastępcze ukaranie niewinnego przyjaciela nigdy nie dostarcza żadnej racji, by winowajca uniknął kary. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie wszyscy tak myślimy. Wśród nas jest wszak wielu chrześcijan i wielu z nich rozumie Odkupienie jako przypadek kary zastępczej. Jak powiadają, umierając za nasze grzechy, Chrystus spłacił dług kary ciążyący na grzesznikach i tym samym sprawił, że dopuszczalne, a następnie rzeczywiste, stało się to, że grzesznikom (tym spośród nich, którzy przyjęli Jego dar) została oszczędzona kara potępienia, na którą zasłużyli.

Chociaż w kontekście teologii owi chrześcijanie uznają karę zastępczą, to w kontekście zwyczajnego sądownictwa karnego ich przekonania w niczym nie wydają się odbiegać od normy. Nie słychać, by argumentowali, że tak jak Chrystus spłacił dług wszystkich grzeszników, tak i inni niewinni ochotnicy mogą spłacać mniejsze długi kar ciążyące na włamywaczach i mordercach. („Niewinni” nie w tym sensie, żeby byli bez grzechu, a tylko w tym, że nie są winni włamania czy morderstwa). Czemu nie? Myślę, że nasuwa się wniosek, iż owi chrześcijanie nie mogą się zdecydować, jakie stanowisko zajmują w sprawie kary zastępczej. Bez wyraźnego powodu zmieniają wyznawane przez siebie zasady w zależności od rozważanego przypadku.

Moje spostrzeżenie nie jest nowe (choć z drugiej strony zaskakująco niewiele się o nim słyszy). Oto jak niedawno sformułował je Philip Quinn:

W kodeksach [prawnych pochodzących ze średniowiecza — D. L.] dług kary nawet za tak ciężkie zbrodnie jak zabójstwo miał dosłownie formę finansową; spłacało się

go, płacąc pieniężne odszkodowanie. Dla osiągnięcia takich celów jak uniknięcie krwawych waśni rodowych istotne było tylko to, żeby dług został spłacony; kto go spłacał, nie miało większego znaczenia [...]. Natomiast nasze intuicje dotyczące właściwych relacji między zbrodnią a karą zostały ukształtowane przez zupełnie inny system prawny. Chociaż rodzic może pokryć finansowe długi swojego dziecka, matka mordercy nie może spłacić długu kary dziecka, idąc za nie do więzienia [...]. Toteż w takiej mierze, w jakiej sądzimy, że ciężkie grzechy są podobne do przestępstw, i szanujemy praktyki przyjęte w naszym systemie prawa karnego, powinniśmy oczekiwać, że już sama idea zadośćuczynienia w zastępstwie winowajcy za popełniony przestęp grzech wyda się nam obca i moralnie problematyczna. (QUINN 1989, 171–172)²

Sedno obiekcji wobec tych chrześcijan, którzy wyjaśniają Odkupienie jako przypadek poniesienia kary zastępczej, nie tkwi jednak w tym, że są staromodni, a ich poglądy kłócą się z naszymi „intuicjami”, lecz w tym, że sprzeciwiają się czemuś, co sami twierdzą w innych okolicznościach.

Osoba niewierząca w chwili zniecierpliwienia mogłaby stwierdzić, że nie ma sensu strofować chrześcijan za to, że raz uznają karę zastępczą, a raz nie. Podstawowy problem leży gdzie indziej. Nawet gdyby ich (wybiórczo przyjmowana) zasada kary zastępczej była trafna i nawet gdyby oni sami akceptowali ją jednomyślnie, to i tak stosują ją błędnie. Albowiem w wypadku Odkupienia rzekome zastępstwo nie jest w żadnym razie równe. Chociaż śmierć krzyżowa pozostaje złem, nawet jeśli jest tylko czasowa i można się spodziewać, że taką pozostanie, to przecież wieczne potępienie choćby jednego grzesznika, nie mówiąc już o wszystkich, jest czymś o wiele gorszym. Nawet jeśli zgodzimy się, że takie wymiany, ogólnie rzecz biorąc, mają sens, to jak można uczciwie zamienić drugą karę na pierwszą?

Chrześcijanie mają jednak odpowiedź na to pytanie. Mogą mianowicie powiedzieć, powołując się na Pismo Święte, że na krzyżu Chrystusa spotkało coś znacznie gorszego niż ukrzyżowanie. On „poniósł nasze grzechy”, cokolwiek to znaczy, i został opuszczony przez Boga³. Może właśnie to zło, a nie samo ukrzyżowanie, było równym odpowiednikiem zasłużonego potępienia, którego w zamian uniknęli grzesznicy.

Istnieje też konkurencyjna odpowiedź. Być może Chrystus spłacił tylko niewielką część długu kary, jaki ciążył na grzesznikach; niezbędne minimum, które stanowiłoby pokutę wymaganą jako składnik szczerego nawrócenia, gdyby sami spłacali swój dług. Tym samym Chrystus umożliwił grzesznikom

² Zob. też STUMP 1988, 61–63 [polski przekład: STUMP 2020, 33–35].

³ Jak Chrystus mógł zostać opuszczony przez Boga, skoro sam *był* Bogiem? — Być może Syn Boży poczuł się opuszczony przez pozostałe Osoby Trójcy.

nawrócenie, a skoro się nawrócili, reszta ich długu została im z miejsca darowana⁴.

Widzimy więc, przynajmniej w zarysie, jak można odeprzeć zarzut nierówności wysunięty przez osobę niewierzącą. A skoro tak, wróciliśmy do punktu wyjścia: zasadniczy problem dotyczy samego pomysłu, że ktoś inny może spłacić dług kary ciężący na grzesznikach.

Ci chrześcijanie, którzy wyjaśniają Odkupienie jako przypadek kary zastępczej, mimo że na ogół nie uznają zasady, na którą się powołują, znajdują się w nader trudnym położeniu. Nie powinniśmy jednak ganić ich zbyt surowo. Żyjemy bowiem w przysłowiowym szklanym domu. *Wszyscy* — ateści, agnostycy i wyznawcy innych religii — wahamy się w kwestii kary zastępczej.

Nie sądzimy, że przyjaciel przestępcy może ponieść za niego karę więzienia lub śmierci. Przyjaciel przestępcy nie może także wziąć na siebie kary chłosty, deportacji, czy ciężkich robót. Sądzimy jednak — czyż nie? — że przyjaciel może uiścić za sprawcę karę pieniężną. (O ile tylko sprawca wyrazi na to zgodę). A to przecież tak samo przypadek kary zastępczej.

Czy aby na pewno? Można by mniemać, że płynie stąd taki tylko morał, iż grzywny nie należy zaliczać, ściśle rzecz biorąc, do kar. Weźmy gwoli przykładu miejsce parkingowe z godzinnym limitem. Jeśli ktoś chce tam zaparkować na godzinę, uiszcza opłatę, wrzucając monetę do parkometru. Jeśli chce zaparkować na dwie godziny, uiszcza opłatę według wyższej godzinowej stawki; opłata ta jest pobierana w bardziej uciążliwy sposób i nazywa się „grzywną”. Jakież znaczenie ma jednak nazwa? W obu wypadkach opłata pełni tę samą funkcję: pomaga pokryć koszt utrzymania parkingu i w dość schematyczny sposób udostępnia miejsca parkingowe tym, którzy potrzebują ich bardziej niż inni. Ponieważ wśród tych, którym miejsca parkingowe są bardziej potrzebne, znajdują się i tacy, którzy wolą podarować je innym, niż korzystać z nich samemu, i ponieważ niektórzy z nich mogą chcieć podarować te miejsca na dwie godziny, a nie na jedną, mamy tu w sam raz przypadek spłaty czyjejs „grzywny”. Spłata czyjejs „grzywny” za dwugodzinne parkowanie nie budzi większych kontrowersji niż postawienie komuś kufla piwa. Niewiele ma przy tym wspólnego z karą zastępczą, której z reguły nie uznajemy.

Zgoda. Pomińmy jednak te drobne „grzywny”, które w rzeczywistości są opłatami. Niektóre grzywny mają znacznie poważniejszy charakter. Mogą

⁴ Zob. SWINBURNE 1988, 15–30. Choć teoria Odkupienia Swinburne’a nie jest typową teorią kary zastępczej — jest to raczej teoria *penitencjalnego* zastępstwa — to nie rezygnuje on bynajmniej z idei zastępstwa. „Bóg [...] może nam pomóc odkupić nasze winy, dając nam dostęp do ofiary, którą *my* możemy złożyć jako *nasze* zadośćuczynienie i pokutę [...]” (ibid., 27; wyróżnienia D. L.).

być równie uciążliwe jak niejeden wyrok więzienia. (Stając przed wyborem „zapłać grzywnę albo odsiedź karę więzienia”, niejeden wybrałby więzienie). Okrywają niesławą. Pełnią te same funkcje, co inne kary. Nie pełnią funkcji rekompensacyjnej, jako że grzywna nie trafia do ofiary. Jeśli jednak przestępca zostanie skazany na zapłatę grzywny tego rodzaju i przyjaciel uiszczy ją za niego, to choć skądinąd nie wierzymy w karę zastępczą, nie poczytamy tego za uchybienie, a już za pewno nie za rażące uchybienie.

Można by sądzić, że akceptujemy karę zastępczą w wypadku grzywnien, i tylko w tym wypadku, bo nie mamy żadnego praktycznego sposobu, by jej zapobiec. Przypuśćmy, że mielibyśmy prawo mówiące, iż czek, który obciąża rachunek bankowy osoby postronnej, nie jest honorowany przy zapłacie grzywny. Każdy skazany na grzywnę musiałby albo wystawić czek obciążający jego własny rachunek bankowy, albo osobiście wręczyć gotówkę. Co by taki przepis zmienił? — Nic.

Jeśli przyjaciel wręczy sprawcy dar wystarczający na opłacenie kary, to mamy *de facto* do czynienia z przypadkiem poniesienia kary zastępczej. Niezależnie od tego, kto podpisze czek, to przyjaciel w pierwszej kolejności ponosi stratę, która miała być karą dla sprawcy. Jaki jest los sprawcy? Jego dług kary ustępuje miejsca długowi wdzięczności, który może, ale nie musi, mu ciążyć; spada na niego niesławą; jeśli przyjaciel na wszelki wypadek wstrzymał się z darem do chwili, gdy grzywna zostanie faktycznie uiszczona, sprawca może potrzebować krótkoterminowej pożyczki; i na tym jego kłopoty się kończą. Natomiast przyjaciel ponosi stratę pieniężną, która może być równie dotkliwa jak niejeden wyrok więzienia. Przeniesienie obciążenia z przestępcy na przyjaciela nie jest może zupełne, ale widać wyraźnie, że to, co najgorsze, przypada w udziale drugiemu z nich.

Jak zapobiec przypadkom kary *de facto* zastępczej, do których dochodzi za pośrednictwem darów? Czy powinniśmy ustanowić prawo zabraniające skazanym na grzywnę przyjmować dary? (Na zawsze? Przez jeden rok i jeden dzień? Nawet jeśli dar został przekazany, zanim sąd rozpatrzył sprawę? Zanim zostało popełnione przestępstwo? Jeśli ktoś otrzymałszy szczodry dar, popełni przestępstwo i za pomocą daru zapłaci grzywnę, to czy darczyńca stanie się z góry współnikiem przestępstwa?). Takiego prawa nie sposób precyzyjnie sformułować, wprowadzić w życie ani pogodzić z powszechnie przyjętą aprobatą dla hojności nawet wobec tych, którzy na nią nie zasłużyli. Moglibyśmy zatem dojść do wniosku, że sposób, w jaki chcemy zapobiec karze *de facto* zastępczej przy płaceniu grzywnien, jest lekarstwem gorszym od choroby.

Tak oto otrzymujemy wstępne wyjaśnienie, dlaczego czasem wahamy się, czy odrzucić karę zastępczą. Przedstawia się ono, jak następuje. Z początku

tolerujemy przypadki kary zastępczej, gdy w grę wchodzi grzywna, bo w praktyce nie sposób im zapobiec. Ponieważ w wypadku grzywny być skazanym na karę to dosłownie popaść w dług, przemawia do nas metafora „długu kary”. W efekcie niektórzy z rozpędu stosują tę metaforę tam, gdzie nie ma już ona zastosowania, jako że „dług kary” w niczym nie przypomina długu w sensie dosłownym. W ten sposób dajemy się nabrać na niedorzeczność, jaką jest interpretacja Odkupienia jako kary zastępczej.

Cóż — może to i dobre wyjaśnienie. Mam jednak co do tego pewne wątpliwości: przedstawiona hipoteza zakłada zbyt dużą niedbałość w myśleniu, by budzić zaufanie. Najgorszy problem pojawia się już na wstępie. Gdybyśmy zdecydowanie sprzeciwiali się karze zastępczej, a zarazem wiedzieli, że w wypadku grzywien nie sposób jej w praktyce zapobiec, nie powinniśmy z tego powodu wycofywać naszych zastrzeżeń wobec kary zastępczej. Powinniśmy raczej dojść do wniosku, że grzywny są niewłaściwą formą kary. (Mowa tu o poważnych grzywnach, a nie drobnych „grzywnach”, które są w istocie zwyczajnymi opłatami). Moglibyśmy nie rezygnować z grzywien, gdyby okazało się, że konkurencyjne rozwiązania mają swoje wady⁵. Powinno być wówczas widać nasze niezadowolenie. A nie widać. Ryzyko kary *de facto* zastępczej winno być nagłaśnianym mankamentem grzywien. A nie jest. Dlatego właśnie twierdzę, że wszyscy, a nie tylko niektórzy chrześcijanie, jesteśmy w kwestii kary zastępczej niezdecydowani.

Gdyby ci z nas, którzy nie są chrześcijanami, otwarcie skrytykowali ich brak konsekwencji, chrześcijanie mogliby bez trudu odpowiedzieć *tu quoque*. To *tu quoque* nie stanowi dodatkowej racji przemawiającej za karą zastępczą. Ale nie jest ono również całkowicie pozbawione mocy intelektualnej. Wskazuje ono, że obie strony są zgodne, iż w pewnych sytuacjach kara zastępcza ma mimo wszystko sens, nawet jeśli żadna ze stron nie potrafi wyjaśnić, na czym ów sens polega. A skoro obie strony są w tym względzie zgodne, przemawia to w pewnym stopniu za tym, że może jednak obie mają rację⁶.

Przełożyła Joanna Klara Teske

⁵ Czy moglibyśmy pocieszać się myślą, że chociaż nie udało nam się zapobiec karze zastępczej, to przynajmniej jej przypadki nie należą do częstych? — Marne to pocieszenie. Bo jeśli jej przypadki będą rzadkie, tym bardziej budzić będą oburzenie.

⁶ Dziękuję Bruce'owi Langtry'emu, Megan McLaughlin, Alanowi Hájkowi, Johnowi Bishopowi, Ormond College i Boyce Gibson Memorial Library.

BIBLIOGRAFIA

- QUINN, Philip. 1989. „Aquinas on Atonement”. W: *Trinity, Incarnation and Atonement: Philosophical and Theological Essays*, red. Ronald Feenstra i Cornelius Plantinga, 153–177. Notre Dame: University of Notre Dame Press.
- QUINTON, Anthony M. 1954. „On Punishment”. *Analysis* 14: 133–142.
- STUMP, Eleonore. 1988. „Atonement According to Aquinas”. W: *Philosophy and the Christian Faith*, red. Thomas Morris, 61–92. Notre Dame: University of Notre Dame Press.
- STUMP, Eleonore. 2020. „Odkupienie w ujęciu Akwinaty”. Przeł. Sylwia Wilczewska. *Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL* 33: 33–65.
- SWINBURNE, Richard. 1988. „The Christian Scheme of Salvation”. W: *Philosophy and the Christian Faith*, red. Thomas Morris, 15–30. Notre Dame: University of Notre Dame Press.

CZY DOPUSZCZMY KARĘ
W ZASTĘPSTWIE ZA WINOWAJCĘ?

Streszczenie

Artykuł D. Lewisa rozważa dopuszczalność poniesienia kary w zastępstwie za winowajcę w odniesieniu do aktualnie obowiązującego systemu prawa karnego, w którym kara nie pełni funkcji rekompensaty, i do chrześcijańskiej interpretacji śmierci Chrystusa w kategoriach Odkupienia. Może wydawać się, że obecnie kara zastępcza nie jest akceptowana, okazuje się jednak, że *de facto* akceptowana jest wybiórczo. Przynajmniej niektórzy chrześcijanie rozumieją śmierć Chrystusa w kategoriach spłacenia długu win grzeszników, ale jednocześnie nie dopuszczają możliwości, by przyjaciel mordercy poniósł za niego karę więzienia. Większość z nas uznaje możliwość kary zastępczej w odniesieniu do kar pieniężnych, ale nie w odniesieniu do dowolnej innej kary. W obu wypadkach w przekonaniach na temat dopuszczalności kary zastępczej wyraźnie brakuje spójności. Skoro jednak wybiórcze dopuszczenie kary zastępczej jest tak powszechne, być może nie jest pozbawione sensu.

Słowa kluczowe: kara w zastępstwie; Odkupienie; prawo karne; grzywna; niespójne przekonania; dług.

DO WE BELIEVE IN PENAL SUBSTITUTION?

Summary

The David Lewis's article concerns the issue of penal substitution in the dual context of the contemporary system of criminal law, in which punishment does not perform a compensatory function, and in the context of the Christian interpretation of Christ's death as Atonement. It may seem that we do not believe in penal substitution, but in fact we do believe in it selectively. There are Christians who believe that Christ's death is a payment of the debt of punishment owed by the sinners, but do not believe that a murderer's friend can serve on his behalf a death sentence. Most of us believe in penal substitution with reference to fines but not other kinds of punishment. In both cases the beliefs concerning penal substitution are clearly inconsistent. However, if selective acceptance of penal substitution is so common, perhaps it makes sense after all.

Keywords: penal substitution; Atonement; criminal law; fine; inconsistent beliefs; debt.

Information about the Author: Prof. DAVID KELLOGG LEWIS (1941–2001) was from 1970 until his death a member of the Philosophy Department at Princeton University. He is widely regarded as one of the most important philosophers of the 20th century.

Information about the Translator:

Dr. habil. JOANNA KLARA TESKE, Associate Professor at KUL — The John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Humanities, Institute of Literary Studies, Department of English Literature and Culture; correspondence address: Al. Raławickie 14, Lublin 20-950; e-mail: jteske@kul.pl; ORCID: 0000-0002-3651-595X.